

340

# S Y L W A N

ROK ZAŁOŻENIA 1820

## K W A R T A L N I K POLSKIEGO NAUKOWEGO TOWARZYSTWA LEŚNEGO

REVUE TRIMESTRIELLE DE LA SOCIÉTÉ  
FORESTIÈRE SCIENTIFIQUE DE POLOGNE

KOMITET REDAKCYJNY:

Prof. Dr W. Niedziałkowski – przew. (Warszawa) – Prof. Dr E. Chodzicki  
(Kraków) – Dyr. Fr. Grychowski (Warszawa) – Dyr. J. Kostyrko (Warszawa) –  
Prof. A. Kozikowski (Poznań) – Prof. J. Rafalski (Poznań)

REDAKTOR NACZ. – PROF. DR SZYMON WIERDAK

W A R S Z A W A

NAKŁADEM POLSKIEGO NAUKOWEGO TOWARZYSTWA LEŚNEGO

1 9 4 8

## Jan Miklaszewski

(\* 1874 — † 1944)

### Wspomnienie pośmierne



W Nr 3 „Lasu Polskiego“ z 1947 r. zostało zamieszczone wspomnienie pośmierne o Janie Miklaszewskim pióra prof. Wacława Niedziałkowskiego. W wspomnieniu tym prof. Niedziałkowski doskonale odtworzył niestrudzoną działalność całego życia J. Miklaszewskiego i poddał szczegółowej ocenie niezmiernie bogaty plon Jego wielce wartościowej i tak bardzo różnorodnej pracy.

Z ram wspomnienia wyłania się i staje przed nami wyraźnie zarysowana, imponująco silna duchem i umysłem, postać Jana Miklaszewskiego jako przyrodnika, leśnika, ekonomisty w skali ogólnie światowej, ale przede wszystkim jako przepiękny wzór Wielkiego Obywatela i całym sercem miłującego i dobrze zasłużonego syna Polski.

Los szczęśliwie zrządził, że w mojej pracy zawodowej przez lat kilkanaście względnie blisko stykałem się z J. Miklaszewskim, a od 1920 r. do 1930 r. pracowałem pod Jego bezpośrednim kierownictwem, jako Szefa i Dyrektora Departamentu Leśnictwa. Liczne wrażenia i przeżycia z tych lat wspólnej niejako pracy pozwalają mi dorzucić garść wspomnień, które, aczkolwiek dotyczyć będą bądź oderwanych momentów, bądź prozy życia codziennego, to jednak mogą przyczynić się do pełniejszego naświetlenia Jana Miklaszewskiego, jako leśnika i człowieka, i tworzyć pewien przyczynek do ogólnej Jego biografii.

Bezgraniczne miłowanie własnego kraju, a więc płomienny patriotyzm, występuje w życiu J. Miklaszewskiego jako czynnik podstawowy i decydujący w całej Jego działalności i roli, jaką odegrał w kształtowaniu się polskiego leśnictwa w dobie odzyskania niepodległości politycznej.

Po skończeniu w 1898 r. studiów leśnych w Petersburgu — J. Miklaszewski nie szuka kariery i złotego runa w państwowej służbie rosyjskiej, lecz wraca do kraju, ażeby rozpocząć mrówczą pracę w lasach ojczystych i wśród rodzimego ludu.

Będąc z całego serca oddanym i czynnym członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, parokrotnie więziony i znajdując się pod ścisłym nadzorem żandarmerii, pogrążony jest bez reszty w politycznej pracy podziemnej, tworząc ceniony, bo niezawodny, punkt przechodzenia do Galicji zagrożonych rewolucjonistów oraz przemytu literatury nielegalnej. Wprost trudno jest sobie wyobrazić, jak mógł Jan Miklaszewski w tych warunkach pełnić jednocześnie w rozległej Ordynacji Zamoyskiej aż do końca 1903 r. funkcje kontrolera leśnego, polegające głównie na kontroli czynności, wypływających z rozmaitych uprawnień służebnościowych i usuwaniu stałych zatargów z t. zw. komisarzami włościańskimi, których zadaniem w myśl zasady divide et impera było rozmyślnie tworzenie konfliktów dla szerzenia wśród społeczeństwa polskiego jaknajwiększej wadźni wzajemnej. Wobec tego czynności służbowe J. Miklaszewskiego niezmiernie zwiększały grożące niebezpieczeństwo uwięzienia, wymagały ogromnego opanowania nerwów i mocnej woli, wypływającej z bardzo kochającego serca.

Złote ostrogi rycerskie zdobył J. Miklaszewski, wygłaszając w 1907 roku w Krakowie na 14-ym ogólnym zjeździe leśników polskich referat pod tytułem „Ogólny rzut oka na rozwój leśnictwa w Królestwie Polskim w XIX wieku“. Referat ten oraz pokrewne referaty I. Szczerkowskiego i F. Skoraczewskiego o stosunkach leśnych w zaborach Austrii i Prus stały się głównym ogniskiem obrad Zjazdu, a J. Miklaszewski zwrócił na siebie powszechną uwagę i zdobył wielkie uznanie. Politycznie bardzo ważnym wynikiem obrad Zjazdu była, poufnie powzięta, uchwała rozszerzenia działalności Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego na cały obszar ziem polskich. Na skutek tej uchwały J. Miklaszewski staje się od 1907 r. do 1914 r. stałym współpracownikiem Sylwana i łącznikiem na Królestwo Polskie. W latach następnych J. Miklaszewski organizuje i odbywa w Warszawie pod swym przewodnictwem kilka dość licznych i zakonspirowanych zebrań leśników, a od 1910 r., jako redaktor, staje na czele nowego pisma „Leśnik Polski“, wydawanego aż do początku pierwszej wojny światowej.

Czarownym dla mnie z tych czasów wspomnieniem jest wspólny z J. Miklaszewskim w lecie 1911 r. wyjazd na Podole, do wspaniale zakonserwowanych i rozległych lasów dębowych dóbr Obadówki, własności Michała Sobańskiego. Wyjazd nasz odbył się na skutek zaproszenia przez kol. A. Grychowskiego (ojca obecnie żyjącego dyr. Fr. Grychowskiego), który w tym czasie obejmował naczelny zarząd lasów Sobańskiego. Chodziło o dokładne zwiedzenie lasów i ustalenie wytycznych dla ich urządzenia oraz sposobu i metod odnowienia.

Ponieważ miałem za sobą już szereg lat pracy w lasach Ukrainy oraz właśnie świeżo wróciłem z naukowej wycieczki do leśnictw doświad-

czalnych, założonych w zalesieniach dokonanych na stepach południoworosyjskich, uważałem więc siebie za dobrze zorientowanego w sprawie należytej gospodarki leśnej na Podolu. Po paru dniach jednak wspólnej wędrówki, w ciągłej dyskusji, J. Miklaszewski zdumiewał mnie swoją rozległą wiedzą z zakresu klimatologii i meteorologii, gleboznawstwa, botaniki oraz erudycją, gdy chodziło o doświadczalne wyniki zakładania i pielęgnowania drzewostanów mieszanych, stosowania przedplonów i podszycia z krzewów leśnych i w ogóle zabiegów, mających na celu najlepsze wykorzystanie i konserwację opadów atmosferycznych i wilgotności gleby. J. Miklaszewski całkowicie mnie oczarował i już wtedy wyczuwałem w Nim czołowego człowieka dla polskiego leśnictwa. I istotnie, nazwisko Miklaszewskiego staje się w kraju coraz bardziej popularne, a w kołach ekonomiczno-rolniczych cieszy się szczególnie dużym szacunkiem i zaufaniem.

To też nic dziwnego, że gdy w 1918 r. zaistniała potrzeba powołania szefa i organizatora leśnictwa w Niepodległej Polsce — wybór Rządu padł na Jana Miklaszewskiego.

Po kilku-miesięcznym wstępnym urzędowaniu Józefa Miłobędzkiego — Jan Miklaszewski od dnia 16.X.1918 r. obejmuje stanowisko naczelnego Szefa Lasów i Dóbr Państwowych. Stanowisko bardzo zaszczytne, ale jakże niezmiernie trudne i odpowiedzialne.

Ażeby zrozumieć i obiektywnie ocenić działalność i zasługi J. Miklaszewskiego na wspomnianym stanowisku i w całym okresie 1918—1930, trzeba by napisać obszerną rozprawę. Należało by, uwzględniając istniejące zasoby sił i środków wykonawczych, naświetlić stopniowy rozwój gospodarstwa leśnego na tle i w ścisłym związku z kształtowaniem się ogólnej struktury i polityki gospodarczej kraju.

Nie mogę jednak ujmować sprawy w tak szerokim zakresie i muszę się zadowolić tylko omówieniem tych szczególnych cech charakteru i umysłowości, jakie ujawnił J. Miklaszewski w ogromie podjętego zadania i trudu.

Jako cechy dominujące wymienić wypada:

- 1) Entuzjazm i niezłomna wiara w osiągnięcie zamierzonego celu.
- 2) Ogromna pracowitość i pragnienie nie tylko dysponowania, ale i osobistego udziału w pracy wykonawczej.
- 3) Dobroć i wielkie zaufanie do ludzi, zwłaszcza na tle węzłów koleżeństwa szkoły i zawodu; skromność osobista i wielka zdolność obiektywnej oceny odmiennych przekonań.

4) Obszerna wiedza przyrodnicza i gruntowna znajomość leśnictwa w oparciu na własnym doświadczeniu i osobistej pracy w lesie.

5) Wielka prawość charakteru, wstręt do przejawów korupcji lub protekcjonizmu oraz nie uznawanie żadnego kompromisu, gdy chodziło o zasadnicze kwestie dobra powierzonych lasów, albo interesu publicznego.

Wszystkie, wyżej wymienione, cechy J. Miklaszewskiego wyraźnie się uwypuklają, gdy uzmysłowimy sobie warunki pracy, jakie panowały w Departamencie Lasów.

Przypomnijmy sobie, że w pierwszych latach niepodległości J. Miklaszewski, montując gospodarkę, musiał użyć, oprócz nielicznej grupy leśników krajowych, rzesze fachowców, którzy zjeżdżali się do Polski niejednokrotnie po długotrwałym zerwaniu wszelkich łączących więzów

z macierzą. Byli to leśnicy, wychowankowie rozmaitych szkół austriackich, pruskich lub rosyjskich, których światopogląd leśny kształtował się na obcych wzorach, odmiennych lasach i warunkach gospodarczych, i w których nieraz tylko podświadomie tliła tęsknota do pracy dla dobra lasu ojczystego. Otóż Jan Miklaszewski swój wielki entuzjazm potrafił udzielić wszystkim zgromadzonym leśnikom i już wkrótce cały zespół pracował z jednakowym zapałem i według jednolitej mniej więcej myśli przewodniej.

Przypomnijmy — jak szczupłe grono, złożone zaledwie z kilkunastu pracowników, tworzyło Departament Leśnictwa i w jak gorączkowym z koieczności i wyczerpującym siły tempie musiała się odbywać codzienna praca Jana Miklaszewskiego w ciągu 7 godzin urzędowania. A jednak dzień w dzień można było widzieć, jak w godzinach wieczorowych, nieraz do późnej nocy, J. Miklaszewski sam jeden pracował w swoim gabinecie, pisząc instrukcje służbowe, układając szematy rachunkowości lub gromadząc materiały do największej swej pracy naukowej „Lasy i leśnictwo w Polsce“.

Zaznaczyć należy, że np. instrukcja dla nadleśniczych, a zwłaszcza system rachunkowości materiałowej, były tak znakomicie opracowane, że wytrzymały próbę życia aż do czasu obecnego. Prace te mogły być napisane tylko przez człowieka, który gruntownie znał i wnikliwie rozumiał, na podstawie własnego doświadczenia, zakres pracy nadleśniczego, jako gospodarza lasu. Można tu dodać, że i w godzinach wieczorowych Miklaszewski nie zawsze korzystał ze spokoju. Ja osobiście np., gdy miałem do zreferowania sprawy ważniejsze, wolałem przyjść wieczorem, bo zawsze zastałem Go spokojnym i w pogodnym usposobieniu. Wtedy szybko orientował się w zagadnieniach i wydawał najrafniejsze decyzje.

Koleżeński stosunek i zaufanie do ludzi doskonale się ujawniało na zbiorowych konferencjach i zjazdach podwładnych pracowników. Zupełna swoboda wypowiedzi i bardzo ożywiona obrona polemiczna zdań ścierających się, a nieraz wręcz odmiennych od zdania Miklaszewskiego, było wyraźnym dowodem, że uczestnicy zebrań oddychali atmosferą szczerego koleżeństwa i ideowej pracy i nigdy nie potrzebowali się krępować w wypowiedziach z obawy przykrych konsekwencji. Miklaszewski nie narzucał swego zdania. Cenił szerokość i śmiałość cudzych przekonań, jakkolwiek zawsze potrafił nadać obradom właściwy poziom i powagę urzędowego załatwiania spraw.

Pomimo swej dobroci i przyjaźni w stosunku do podwładnych pracowników, nie znam wypadku, ażeby stanął on w obronie, gdy zostało ujawnione jakieś nadużycie, a nawet w ogóle czyn nie licujący z godnością leśnika i urzędnika państwowego.

Wpływ J. Miklaszewskiego, ze względu na Jego rozległą wiedzę przyrodniczą oraz osobiste doświadczenie gospodarczo-leśne, ujawniał się i obejmował wszystkich bez wyjątku zatrudnionych leśników, a więc nawet Jego zdecydowanych przeciwników (któż ich nie ma w pracy zbiorowej). Żywo staje mi w pamięci sposób inspekcji J. Miklaszewskiego, dokonywanych w Dyrekcjach Okręgowych i Nadleśnictwach. O ile w Dyrekcji zdradzał zwykle pewne zakłopotanie, bo obawiał się wypowiedzenia zbyt pospiesznej opinii krytycznej, to na gruncie lasu i urzędu Nadleśnictwa Miklaszewski zawsze się przeobrażał i był poprostu w swoim

żywiolo. Umiejętność Miklaszewskiego dokonania w Nadleśnictwie lotnej lecz gruntownej rewizji zawsze mi imponowała. W swoim systemie rachunkowości materiałowej słusznie uważa on wykaz odbiorczy za kamień węgielny całego obrotu drewna i kontroli. Potrafił zwykle, posługując się paru pozycjami z dorywczo wziętego wykazu, zrobić przegląd wszystkich czynności manipulacyjnych, łącznie ze sprzedażą i wydatkiem drewna, i w ten sposób wysnuć niezawodne i bardzo wszechstronne wnioski.

Spostrzegawczość Miklaszewskiego w lesie była ogólnie znana — aż przysłowiowa. Toteż każdy nadleśniczy mocno się obawiał inspekcji Miklaszewskiego, niejednokrotnie bowiem musiał wysłuchać dużo gorzkich słów prawdy, ale, odwrotnie, dumny był i cieszył się, gdy inspekcja wypadła pomyślnie.

Przechodząc do omówienia pozostałych walorów Jana Miklaszewskiego, a mianowicie Jego prawości, wykluczania protekcjonalizmu i nieuznawania kompromisu z sumieniem, gdy chodziło o dobro lasów lub w szerokim znaczeniu interes publiczny, — to pod każdym z wymienionych względów Jan Miklaszewski przeszedł przez całe życie bez najmniejszej skazy. Gdy zaś chodzi o hart duszy, odwagę cywilną i nieuznawanie kompromisu, — to dowodem może służyć dwukrotne zgłoszenie dymisji, gdy chodziło np. o narzucenie reformy administracji leśnej i szeroką komercjalizację, a także ostateczne Jego ustąpienie z zajmowanego stanowiska, wobec zdecydowanej tendencji czynników decydujących oparcia gospodarstwa leśnego na zasadzie osiągnięcia najwyższej rentowności z bardzo elastycznym jednocześnie traktowaniem sprawy nienaruszalności kapitału drzewnego.

Garść skreślonych wspomnień nie dotyczy okresu ostatnich dwunastu lat życia J. Miklaszewskiego, to jest okresu, w którym się oddał całkowicie i wyłącznie pracy naukowej i pedagogicznej. Przerasta moje siły i możliwości rozważanie wartości i zasługi Jana Miklaszewskiego, jako uczonego lub profesora. Bardziej miarodajne pod tym względem może być piękne wspomnienie o Janie Miklaszewskim, napisane przez prof. Wacława Niedziałkowskiego. Atoli ze swej strony pozwalam sobie wypowiedzieć zdanie, że, aczkolwiek wielkie są zasługi Miklaszewskiego jako organizatora leśnictwa w Polsce Niepodległej, to jednak był On, z natury swych uzdolnień i zamiłowań, raczej urodzonym naukowcem, i dlatego ostatni okres Jego życia należy uważać za najbardziej płodny i cenny dla kraju i polskiego leśnictwa, a spuścizna po Janie Miklaszewskim, czyli plon Jego prac naukowych i działalności profesorskiej — jako wartość niezniszczalna służyć będzie wielu przyszłym pokoleniom.

Niech to nieudolnie skreślone wspomnienie będzie wyrazem hołdu i głębokiej czci dla Jana Miklaszewskiego — Wielkiego Polaka — Leśnika.

*Wacław Rogiński*